



O dramacie państwa Kwiatkowskich z Ławy mówi cała Polska. Wracamy do tematu

data aktualizacji: 2017.11.05



"Kolejna skandaliczna decyzja niemieckiego urzędu ds. dzieci i młodzieży" - można przeczytać na pasku telewizji TVP Info. Cała Polska mówi o dramacie pochodzącej z Ławy, a mieszkającej obecnie w Hamburgu rodziny państwa Ilony i Piotra Kwiatkowskich, którym w połowie października kontrowersyjny niemiecki Jugendamt odebrał dziecko, 10-miesięczną Marcelinkę. Ta medialna presja i wydatna pomoc ze strony Polskiego Stowarzyszenia Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech doprowadziły już do podjęcia przez polskie instytucje interwencji.

Wreszcie - można powiedzieć, bo od odebrania Marcelinki przez Jugendamt dzisiaj mijają dokładnie trzy tygodnie. Jeszcze w ostatni piątek, gdy rozmawialiśmy z Wojciechem Pomorskim z Polskiego Stowarzyszenia Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech, takiego wsparcia ze strony polskich instytucji, konsulatu czy ministerstwa, nie było. Od tego czasu o dramacie pochodzącego z Ławy małżeństwa państwa Kwiatkowskich można było usłyszeć w Wiadomościach i wielu innych programach telewizji publicznej oraz kilkakrotnie w telewizji informacyjnej TVP Info. Są rezultaty. W sobotę telewizja publiczna poinformowała o tym, że interwencję w sprawie podjął Konsul Generalny RP w Hamburgu - na razie wydział prawny konsulatu zwrócił się do Jugendamtu o udostępnienie informacji w tej sprawie, a od ich treści będą zależały dalsze kroki. Szczegółowe powody odebrania 10-miesięcznej Marcelinki chce poznać także Ministerstwo Sprawiedliwości.

Dramat polskiej rodziny, która wyemigrowała za naszą zachodnią granicę, rozegrał się 15 października. Tego feralnego dnia pomiędzy małżonkami doszło do kłótni. W rozmowie z nami pan

Piotr Kwiatkowski przyznał, że taki spór miał miejsce, ale mężczyzna utrzymuje, że relacje małżeńskie są dobre, a choć czasami dochodzi do nieporozumień, to nie wykraczają one poza normalne relacje pomiędzy najbliższymi. Para miała spierać się o ewentualną przeprowadzkę, której chciała pani Ilona, a pan Piotr - nie. Kobieta zasłała. Jak wynika z relacji babci Marcelinki, w mieszkaniu interweniowało pogotowie i policja, a małżeństwo pojechało do kliniki. Mama pana Piotra pozostała w mieszkaniu.

- Po upływie około godziny, było około 2 w nocy, zadzwonił domofon. Podeszłam pod domofon i usłyszałam kobiecy głos "Proszę nas wpuścić, Jugendamt, chcemy zobaczyć dziecko" - relacjonowała kobieta, opowiadając, jak pracownice niemieckiego urzędu siłą, mocno ją popychając, wyrwały jej z rąk Marcelinkę i wraz z dzieckiem uciekły z mieszkania. Całość miała wyglądać praktycznie jak porwanie.

- Błyskawicznie przysłano rodzicom rachunek w wysokości 7 tys. euro miesięcznie za pobyt Marcelinki w przytułku Jugendamtu. Matkę dzieci Jugendamt nagabywał, by się rozwiodła z mężem oraz przeprowadziła się do domu dla maltretowanych kobiet, mimo że w domu między małżeństwem nie dochodziło do stosowania przemocy i nie istnieją nawet takie przesłanki - przekazało Polskie Stowarzyszenie Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech, sugerując, że powód odebrania dziecka jest natury finansowej, a dla kontrowersyjnego niemieckiego urzędu to po prostu biznes, bo pieniądze idą w ślad za każdym odebraniem dzieckiem. Ponadto parze odebrano tylko Marcelinkę, choć nie jest to jedyne dziecko państwa Kwiatkowskich. To budzi pytania i wątpliwości co do prawdziwych motywów działania niemieckiej instytucji.

Piotr Kwiatkowski powiedział nam, że początkowo Jugendamt umożliwił rodzicom widywanie Marcelinki dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki, po dwie godziny.

- Dopiero na nasz wniosek umożliwiono także widywanie Marcelinki w soboty - mówi ojciec dziewczynki. **- Jest naprawdę ciężko, nadal muszę przecież pracować. Przez te wszystkie emocje sam zasłałem, zabrało mnie pogotowie. To dla nas bardzo bolesne także dlatego, że moim zdaniem opieka Jugendamtu nad dzieckiem nie jest dobra. Owszem, Marcelince nie jest zimno, nie jest głodna, ale nikt tam nie troszczy się o nią tak, jak to ma miejsce w domu.**

Gdy rozmawiamy z Piotrem Kwiatkowskim, jest on w Hamburgu w towarzystwie Wojciecha Pomorskiego z Polskiego Stowarzyszenia Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech.

- Jego fachowa pomoc i wsparcie to dla nas źródło nadziei, że cały ten koszmar skończy się mimo wszystko dobrze - mówi Piotr Kwiatkowski. **- Nie prosimy o nic dla siebie. Jednak jeśli ktoś ma takie możliwości, apeluję o to, by wspierać finansowo działalność stowarzyszenia pana Wojciecha Pomorskiego. Rodzin w takiej sytuacji jak nasza jest więcej.**

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/52833-o-dramacie-panstwa-kwiatkowskich-z-ilawy-mowi-cala-polska-wracamy-do-tematu>